

ZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63

Z powodu zmiany waluty Kary za przekroczenie przepisów o relacji

WARSZAWA 27. IV
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej — jakie ukazuje się w dniach najbliższych — w przedmiocie kar za przekroczenie przepisów o relacji marki polskiej do złotego, wydane na podstawie ustawy z dn. 11 stycznia o naprawie Skarbu i reformie walutowej, oraz zgodnie z zapadłą uchwałą Rady ministrów — brzmi tak następuje:

1) Kto w czasie, w którym marka polska jest obok złotego prawnym środkiem płatniczym, bezprawnie

a) żąda zapłaty w jednym środku płatniczym z wyłączeniem drugiego, bądź odmawia jej przyjęcia w jednym ze środków płatniczych,

b) żąda zapłaty wedle relacji innej, niż ustawowa, bądź odmawia przyjęcia zapłaty ofiarowanej zgodnie z relacją ustawową,

c) w celu obejścia przepisu o ustawowej relacji środków płatniczych podwyższa cenę lub inną należność,

będzie

UROČA P. LUIZA FAURE-FAVIER



totniczka, powieściopisarka i dziennikarka wygłoszą w klubie wojskowym francuskim w Warszawie odczyt pod tytułem:

„LOTNICTWO I POECI”

Odpowiedź angielska na notę ze sprawozdaniem rzeczoznawców Anglia jest zadowolona z wysuniętych wniosków

PARYŻ (PAT). — Nadesłana do komisji odszkodowań odpowiedź angielska na notyfikację sprawozdania rzeczoznawców zawiera 9 punktów.

Czytamy w nich m. in.: Rząd angielski przyjął z zadowoleniem do wiadomości że komisja odszkodowań aprobowała wnioski rzeczoznawców i pragnie podjąć kroki, niezbędne do wprowadzenia ich w życie.

Wnioski rzeczoznawców nie dają, zdaniem rządu angielskiego, bynajmniej do obniżenia długów niemieckich z tytułu odszkodowań.

Wniosek rzeczoznawców, który polega na zapłacie za działania

karany grzywną od 50 do 5.000 złotych lub aresztem do 4-ech tygodni.

Obie te kary można orzec także łącznie.

2) Pod przepis par. 1 nie podpada

zakrojenie należności w górę do najbliższego grosza lub do najbliższych 10.000 mkp.

3) Przepis par. 1 nie wyklucza zastosowania

surowszych przepisów ustawowych.

4) Do przekania o przestępstwach przewidzianych w par. 1, właściwe są sądy powiatowe (pokoju).

Pierwsze wieści o rezultacie dochodzeń Komisji rewizyjnej w Kasie chorych

Jak dotychczas niczego nowego nie dowiedzieliśmy się
Czekamy na urzędowy komunikat

WARSZAWA 27. IV
25 kwietnia odbyło się posiedzenie członków komisji rewizyjnej Kasy chorych, zwołane w związku z ostatnim

urzędowym nadzwyczajnym w obecności pp. Lengi (przewodniczącego), dyrektora radnego Hirsza (wiceprzewodniczącego) dyr. Feliksa Zielińskiego, Lubelskiego i Kalkietka.

Po zbadaniu faktycznego stanu rzeczy, na podstawie materiałów przedstawionych przez obecnych na posiedzeniu członków zarządu i dyrektora Kasy chorych, komisja rewizyjna stwierdziła, iż nadzwyczajna Pradze wywołano zostały

zmowa trzech urzędników: jednego — obciążającego należność poszkodowanym, drugiego — kasjera wypłacającego na leżność, oraz trzeciego — funkcjonariusza kontroli głównej centrali.

Nadzwyczajna z podejmowaniem należności przez fikcyjnych poszkodowanych

Do ostatniej chwili znęcają się nad swymi ofiarami Stosują metody kłamstwa i niedotrzymywanie umów

Nie chcą wypuścić ze swych szponów nieszczęśliwych
wzięniów

Do specjalnego wysłannika naszego pisma.

Stołpce 26.4. godzina 6.15

W Stołpcach urząd emigracyjny przygotował na uroczyste przyjęcie zakładników z niewoli bolszewickiej.

Z Warszawy przybyły delegacje, wojsko, orkiestry przed

stawiciele prasy polskiej i zagranicznej.

Tymczasem bolszewicy w dalszym ciągu działają na zwłokę. Uprawiając zwykłą swoją metodę odpowiadania z Mińska, że jeszcze nic nie wiedzą, kiedy zakładnicy zostaną wysłani, pomlewał dotychczas w Mińsku znakomite się dopiero 47-u zakła

dników, co zresztą według informacji z innych źródeł jest zwyrodniałym fałszem.

Z tego jednak powodu straciłmy już tutaj nadzieję aby w miarę mogła nastąpić dziś t. j. w sobotę.

Dzisiaj zgodnie z umową władze nasze przytransportowały do Stołpców z więzienia w Białymostku 32 bolszewików.

Wszyscy zebrani tu z niecierpliwością oczekujemy z godziny na godzinę ostatecznej odpowiedzi z Mińska. Połączenie telefoniczne jest świadomości utrudnione przez bolszewików.

Na wszystkie telefoniczne interpeleacje dyktarza sowieckiego „posyła k zorta”.

W nocy redakcja nasza informowała się w komitecie przyjęcia zakładników, gdzie powie dziano nam, że nadeszła z Mińska depesza zawiadomienia, iż transport z zakładnikami odepłdnie z Mińska dziś rano.

Jeżeli bolszewicy zechcą tym razem dotrzymać słowa naszego meczemnicy przybędą do Warszawy jutro na południe.

STOŁPCE, 27. 4. Godz. 2-ga

W tej chwili otrzymaliśmy telefoniczne zawiadomienie z Mińska, że zakładnicy przybędą do Stołpców dziś t. j. 27 b. m. o godzinie 3 po południu.

Depesze powyższe otrzymaliśmy w ostatecznej chwili, t. j. o godzinie 6 m. 30 rano w czasie oddawania numeru na maszynę.

Rakowski o Konferencji angielsko-sowieckiej Bardzo go gniewa memoriał bankierów angielskich

Reuter ogłasza następujące słowa oświadczenia Rakowskiego: Obecne rokowania z Anglią toczą się normalnie. Rakowski wierzy w pozytywne wyniki, jednakże obie strony muszą poczynić ustępstwa.

Takie objawy jak memorandum bankierów angielskich zmierzają widocznie do zerwania rokowań. Memorandum bankierów żąda przywrócenia własności prywatnej, zniesienia kontroli nad handlem zagranicznym i zmiany kodeksu rosyjskiego. Na tego rodzaju próby Rosja kategorycznie odpowiada: „niegdy”.

Rakowski oświadczył, że handel rosyjsko-angielski może się

Czynności kas Banku Polskiego

WARSZAWA 27. IV
Bank Polski podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 29 kwietnia t. b. kasy Banku czyni nie będą od godziny 8.30 rano do godz. 13.30.

Otwarcie Banku Polskiego w Poznaniu.

Dnia 28 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie poznańskiego oddziału Banku Polskiego w oddziale tutejszej P. K. K. P. Ceremonię zaszczyli prawdziwie dobitnie swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej. O godzinie 10 Bank Polski będzie czynny dla klientów.

P. premier Grabski wyjechał na Targi Poznańskie

WARSZAWA 27. IV
Pan prezes Rady ministrów Władysław Grabski, w towarzyszącym p. Kuzłuka w dniu 27 b. m. o godz. 22.50 wyjechał do Poznania na otwarcie Targów Poznańskich. Powrót p. prezesa Rady ministrów nastąpi w poniedziałek rano.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ NOCY

Dzisiaj wybuchł w Gdańsku strajk robotników miejskich.

W poniedziałek i wtorek toczyć się będą w Rydze obrady konferencji studentów z Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii.

urządzone były od kwietnia roku zeszłego.

Nadużycia w centrali polegały na tem, iż urzędnik wypłacający pensję pewnej kategorii pracowników t. zw. koturny wypłacał pensję według listy płac nie w ciągu kilku dni, lecz w ciągu miesiąca, całkowita zaś pensja jednego miesiąca

w wysokości 4 miliardów przywłaszczyl sobie, odpłacając za siebie pensję otrzymywaną na wypłaty za następny miesiąc.

Innych nadużyć narazie nie stwierdzono.

Po dłuższej dyskusji, która za ciągnęła się do późnej nocy, komisja rewizyjna uznała za konieczne

sprawdzenie wpływów kasowych

z wydatkami w tym mianowicie celu aby ustalić jak wpływały składki, oraz czy wydatki uskuteczniały były racjonalnie. W tym celu komisja rewizyjna uchwaliła wydelegować pp. dyr. Hirsza i Lengę

do komisji zakupów i odbioru

dla sprawdzenia manipulacji systemu zakupów i odbioru wszystkich bez wyjątku artykułów. Prace w tym kierunku podjęte będą we wtorek.

Jednocześnie pp. Zieliński i Kalkietka będą białans Kasy chorych za r. 1923.

A więc mamy narazie wiadomość, wprowadzić nie oficjalną, jednakże jak można sądzić pochodzącą ze sfery rządzących Kasą chorych

Podróż p. prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania

27 b. m. o g. 10.30 p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z rodziną odjechał ze Spawy pocągiem nadzwyczajnym do Poznania. Panu Prezydentowi w podróż towarzyszyli ks. kapelan Tokarzewski, szef kancelarii cywilnej Lenc, generałny adiutant pułk. Zaruski i adiutanci. W drodze do Poznania p. Prezydent zatrzymał się na krótko na stacjach w Tomaszowie, Sieradzu i Kaliszu, oraz w Ostrowiu.

O godz. 6-ej wiecz. wśród dźwięków hymnu narodowego i salw armatnich, podjechał pociąg p. Prezydenta na peron dworca oficerskiego. Na peronie oczekiwali p. Prezydenta wojewoda, Bniński, delegacja księdza kardynała prymasa z księdzem senatorem Adamskim na czele. Po przejściu przed komisją honorową i po prezentacjach, p. Prezydent udał się na zamek. Miasto jest bogato udekorowane.

Komisja odszkodowań może wysłuchać obiekty Niemiec Ale decyzja musi pozostać w rękach rządów sojuszniczych

Z Paryża donoszą. Kom. odszkodowań ogłasza odpowiedzi rządów: wielkobrańskie, francuskiego, belgijskiego i włoskiego na notyfikowane przez komisję sprawozdanie komitetu rzeczoznawców wraz z powziętymi przez nią decyzjami. Poincaré stwierdza, że sprawozdania rzeczoznawców odpowiadają ściśle celowi, jednakże

że, rząd Rzeszy w danym wypadku nie może być zrównany w atrybucjach z rządami sojuszniczymi.

Komisja odszkodowań może wzywać pod uwagę obiekty rządu Rzeszy, które mogą zostać wysłuchane, lecz powinna ogłosić swe postanowienia z całym przysługującym jej na podstawie traktatu antrybucjom.

Najwybitniejszy match piłki nożnej

P. R. Dzisiejszy popołudniowy footballowy mecz ma rozegrać na terenie stadionu wstawy w Venbley między Mubami Birmingham Aston Villa i New Castle United ściągają z różnych stron kraju dziesiątki tysięcy

widzów.

Dla wygody publiczności uruchomiono około 120 specjalnych pociągów.

Do chwili obecnej wydano już z góry 123 tysiące biletów wejściowych na boisko.

Jutro z Polski spadają łachmany

Długie szeregi zer przestaną gnębić kraj

Jutro wstaje w pełni blasku i siły ZŁOTY

Wielkie dzieło budowniczego potęgi finansowej Polski

P. WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO

staje się faktem dokonanym

Polskie banknoty złotowe

Jutro Bank Polski rozpoczyna swe czynności i wprowadzi w obieg nowe banknoty, które będą opiewały na

5, 10, 20, 25, 50, 100 i 500 złotych. Poniżej podajemy odbitek prawej i lewej strony naturalnej wielkości biletu Banku Polskiego 50 złotych.

wykonany został jeszcze w roku 1919 w paryskich zakładach graficznych na jednym wodnistym papierze, przypominającym żywo stufrankówkę francuską. Puste kółka na rysunku są



Banknot ten, jak wiadomo, wykonany został jeszcze w roku 1919 w paryskich zakładach graficznych na jednym wodnistym papierze, przypominającym żywo stufrankówkę francuską. Puste kółka na rysunku są

stym papierze, przypominającym żywo stufrankówkę francuską. Puste kółka na rysunku są

wiera wodny rysunek przedstawiający podobiznę Kościuszki.



Bronz, nikiel, srebro i złoto

Poniżej podajemy podobizny w wielkościach ściśle naturalnych zdawkowych monet polskich.

Monety z brązu

1, 2 i 5 groszy posiadają brązową stronę jednokolorową. Różnią się tylko wielkością i cyfrą oznaczającą ilość groszy.



Nikielowe

monety 10, 20 i 50 groszy na prawej stronie posiadają srebrną stronę. Różnią się wielkością i cyfrą oznaczającą ilość groszy.



Monety złote

wszystkie monety złotowe posiadają srebrną stronę. Różnią się wielkością i cyfrą oznaczającą ilość złotych.



Monety srebrne

1, 2 i 5 złotych na prawej stronie zawierają rysunek kobiety, oraz napisy: 1 złoty, 2 złote, 5 złotych.



Bilety zdawkowe, które narazie zastępują bilon

W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 b. m. o zmianie ustroju pieniężnego zostają wypuszczone od dnia 28 b. m. bilety zdawkowe

w odcinkach 1, 5, 10, 20, 50 groszy, oraz 1 i 2 złotych o następującym wyglądzie zewnątrz:

1 grosz

wykonany jest za pomocą nadruku czerwonej farby na części banknotu 500.000 markowego. Po stronie przedniej okrągłe medaliony, przedstawiające odbitek obu stron przyszłej monety groszowej, w lewym widnieje duża liczba „1” a pod nią napis „Grosz”, w prawym godło państwa — orzeł biały i napis wokół „Rzeczpospolita Polska 1924”. Pośrodku napisy: „Bilet zdawkowy wartości 1 grosz. Warszawa, dn. 28 kwietnia 1924 r.” oraz podpisy ministra skarbu Wł. Grabskiego i dyrektora departamentu obrotu pieniężnego, dr. F. Młynarskiego. Od dołu lewego rogu do prawego górnego biegnie taśma z linij równoległych przerywana odbitką monety i napisem: Na

stronie odwrotnej umieszczony jest napis: „Bilety zdawkowe stanowią prawny środek płatniczy, mający moc umiarzania zobowiązań do kwoty 10 złotych przy każdej wypłacie. Kasy skarbowe przyjmują bilety zdawkowe w każdej ilości przy wszelkich wpłatach z wyjątkiem tych wpłat, które w myśl obowiązujących przepisów winny być uiszczane w złocie”. Bilety zdawkowe poczynając od dnia 1 listopada 1924 r. będą wymieniane przez Skarb Państwa na monety zdawkowe względnie bilety Banku Polskiego. Obowiązek dokonania przez Skarb Państwa wymiany ustaje z dn. 31 stycznia 1925 r.”.

5 groszy

wykonany za pomocą nadruku czerwonej farby na prawej lub lewej połowie banknotu 10-miljonowego markowego w wymiarach 101×90 mm. z odbitką w

medaljonach obu stron monety 5-groszowej. Poza tem bilet ten posiada te same daty, podpisy i objaśnienia jak bilet 1-groszowy.

10 groszy

wykonany na papierze z wodnemi znakami i utrzymany w kolorach: przednia strona — granatowym, odwrotna — brązowym. Przednia strona pokryta jest siatką z linii falistych miejscami przeciętych liniami prostymi, pionowymi. Obramowanie ozdobne z rozetkami w narożnikach. Pośrodku w owalnej ramce kolumna Zygmunta na tle Zamku Królewskiego. Po bokach odbitek obu stron przyszłej monety 10-groszowej: w

jednym medalionie napis 10 groszy otoczony girlandą liści dewowych i żółcią, w drugim godło Państwa i wokół napis: Rzeczpospolita Polska. Nad medalionami napisy z lewej „Bilet zdawkowy”, z prawej „10 groszy”. U dołu data 28 kwietnia 1924 r. podpisy ministra skarbu i dyrektora departamentu obrotu pieniężnego, na odwrotnej zaś stronie napis jak podano przy opisie 1 i 5 groszy.

20 groszy

wykonane jest na papierze wodnemi znakami wymiaru 80×50 mm, utrzymane w kolorze brązowym na stronie przedniej i ciemno-fioletowym na stronie odwrotnej. Pośrodku strony przedniej w owalnej ramce otoczonej wieńcem z liści laurowych umieszczono pomnik Mikołaja Kopernika. Po bokach odbitek obu stron przyszłej monety 20-groszowej. U góry nad owalem napis „Bilet Zdawkowy”, pod owalem tabliczka z napisem „dwadzieścia groszy”. Nad podpisami, a na odwrotnej stronie napis cytowany przy opisie 1 i 5 groszy.

50 groszy

wykonane jest na papierze z wodnemi znakami wymiaru 80×53 i utrzymane w kolorze czerwonym na stronie przedniej i jasno-brązowym na stronie odwrotnej. Pośrodku biletu na półkości pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie po którego bokach znajdują się napisy 50 groszy.

1 złoty

jest wymiaru 8,5×5,4 cm. i utrzymany w kolorach: tło różowe, rysunki konturowe fioletowe, miejsca niezajęte rysunkiem i tekstem wypełnione desmem w kształcie krzyżyków. Podpisy dyrektora i numeracja w kolorze czarnym. Na przedniej stronie banknotu z lewej strony medalion z wizerunkiem Józefa Kościuszki na tle fioletowym, z prawej strony napisy „Bank Polski 1 złoty”, Warszawa, dnia 28 lutego 1919 r. rekcja Banku Polskiego: Karpiński, Charniec. W narożnikach obramowania duże liczby „1”.

Nad medalionem seria, pod medalionem numer 6-cio cyfrowy z przecinkiem pośrodku. Na odwrotnej stronie banknotu na prawo — orzeł biały, na lewo napisy u góry: „Na mocy uchwały sejmowej bilet Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym w Polsce”, pośrodku — wielka liczba „1”, pod nią napis „Złoty”, u dołu zaś „podrabianie biletów i współdziałanie w ich rozpowszechnianiu karane jest ciężkimi więzieniem”. W narożnikach jak po tamtej stronie duże liczby „1”.

2 złote

wymiaru 10×6,4 cm. i utrzymane w kolorach: tło brązowe, rysunki konturowe i tekst po stronie odwrotnej niebieskie, tekst po stronie przedniej niebiesko-szary. Numeracja w kolorze czarnym. Ozdobna ramka z kompozycji głośzowych. Na przedniej stronie banknotu po lewej stronie w medalionie wizerunek Józefa Kościuszki, wykonany w kolorze niebieskim i szarym na podłożu brzo-

zowym, po prawej zaś stronie napisy z wyjątkiem liczby „2” takie same jak na biletie „1-złotowym”. Na odwrotnej stronie umieszczono lukrem napis „Na mocy uchwały sejmowej bilet Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym” — w dolnej zaś części reszta napisu, cytowana już przy opisie biletu 1-złotowego.

Zmierzch pięknego Tadzia

Przedmiot uniesień i szafów niezliczonej rzeszy warszawianek został osadzony w więzieniu

Ujęto go w chwili, gdy usiłował zrealizować fałszywy czek na 40 tysięcy dolarów

(Telefonem od własnego korespondenta).

Niejedna warszawianeczka uromiłażka po przeczytaniu tej notatki. „Piękny Tadzio”, „słoneczko moje”, „młoda młoda” — jak go nazywały w listach kobiety, a z nazwiska Tadeusz Aleksander Dańczak, zamieszkały w pokojach meblowanych przy ulicy Widok Nr. 21,

został ujęty

na gorącym uczynku wielkiej malwersacji i osadzony w areszcie.

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu wydział gieldowego w Banku Handlowym zgłosił się elegancki jegomość z listem od sędziwy kłopotliwej kopalni „Saturn”, w którym zarząd tego przedsiębiorstwa prosił Bank Handlowy o wypłatę

10.000 dolarów

na czek przedstawiony przez okaziciela listu Stanisława Miłoskiego.

Czek był podpisany przez dyrektora „Saturn” p. Pękońskiego i Łabędzkiego. Podpisy, po sprawdzeniu,

okazały się autentyczne.

Jednak żądanie wypłaty tak wielkiej sumy przy dzisiejszym braku gotówki wydało się kasjerowi podejrzane, wobec czego zwrócił się do wójty kopalni „Saturn” p. Jerzego Seigalskiego.

Interesanta poproszono, aby raczył zacząć, a tymczasem skomunikowano się telefonicznie z Sosnowcem. Kopalnia „Saturn” odpowiedziała niezwłocznie na czeku.

na tak wysoka sumę

żaden z dyrektorów nie podpisywał.

Wobec tego dyrekcja Banku Handlowego zawiadomiła o niezwykłym gościu Urząd śledczy, skąd przyszedł wywiadowca p. Lucjan Bogucki i rzekomego Miłoskiego aresztował. Nie pomogło

szlachetne oburzenie

i gwałtowne protesty. Młody człowiek musiał stanąć przed obliczem komisarsza p. Mariana Szabrawskiego.

Przy obojętnej rewizji, w portfelu aresztowanego znaleziono czekin blanco z podpisami wyżej wspomnianych dyrektorów kopalni „Saturn”.

Wobec tak obciążających dowodów, młody człowiek skapitulował i

przyznał się

do usiłowania malwersacji. Przykro było słuchać spowiedzi tego wytwornego młodzieńca.

Tadeusz Dańczak pełnił przed rokiem obowiązki buchaltera w biurach kopalni „Saturn”. Nie zdając sobie jeszcze dobrze sprawy z kielkujących gdzieś na dnie duszy złych zamiarów,

skradł dwa cheki

in blanco, zaopatrzone w podpisy dyrektorów, oraz kilka blankietów firmowych. Skradł, na wszelki wypadek, a nuż „przydada” się w przyszłości.

Świadomość, że przy pomocy tych dokumentów może dojść do bogactwa nie dawała młodzieńcowi spokoju. Skra-

dzone cheki spędzały mu sen z powiek i choć nie mógł się uspokoić na niedostatek, gdyż jako

wspólnik pewnego domu handlowego

niel duze dochody, żądał zysku skłoniła go do przestępstwa.

W rewizji w mieszkaniu Tadeusza Dańczaka doprowadzono do ciekawego odkrycia. Znalezione były listy miłosnych kłopotliwej kopalni „Saturn”, w których zarząd tego przedsiębiorstwa prosił Bank Handlowy o wypłatę

fanatyczna miłość.

a kobiet tych było wiele, bardzo wiele.

„Słoneczko ty moje jasne — pisze jedna z nich — Tadziu Słoneczko, kochany. Czy to możliwe, abym ja była twoją jedyną, przez Ciebie wybraną, umiłowaną. Gdy holubił mnie, ścisnął, całując, oczy twoje błyszczały takim blaskiem, tak szczerze na mnie patrzył, że chyba usta nie mogłyby klamać. A więc wierzę, wierzę, że jestem Ci jedyną, twoją, tylko twoją, choć nikomu nie wolno mi o tem powie dzieć, choć nikt mnie o to nie podejrzewa. Chciałabym, aby wszyscy wiedzieli o Tobie, chciałabym krzyknąć wobec wszystkich i wobec „niego”: — Patrzcie, oto ten, którego kocham, do którego należę ciałem i duszą, całkowicie, niepodzielnie...”

Niestety, kobieta była w białej.

Bruseli i Londynu samolotem.

Kobieta--lotnik o życiu i poezji napowietrznych szlaków

Jak rozpoczęła i jak rozumie swój zawód?

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Wybaczy pani niedyskrecję, jakiej dopuszczamy się niepokojąc ją już w dwie godziny po przebiegu meczu podróży, lecz jako dziennikarka zrozumie pani że jesteśmy pierwsi.

Usprawiedliwienie to z miłym uśmiechem zostaje przyjęte przez panią Luizę Faure-Favier, która wczoraj o godzinie 1-ej po południu wylądowała na lotnisku warszawskim.

Lotniczka i dziennikarka parowska dużo ma w sobie tego, co nazywamy

typem prawdziwej francuski: średniego wzrostu, szczupła, zgrabna, elegancka. Przy drobnej postaci zwracała uwagę muskularne tegie rece sportowki.

Od pierwszych zamienionych słów rozmowa nasza toczy się niesłychanie miło, bo znaleźliśmy zaraz styczność punktów zainteresowań.

Ciesze się, że w Warszawie spotykam koleżankę-dziennikarkę — mówi uprzejmie pani Faure-Favier.

I na temat pracy dziennikarki w Paryżu i u nas rozmawiamy sporą chwilę.

Co pani nasunęło myśl kariery lotniczki? — pytam.

Przypadek —

odpowiada śmiejąc się pani Faure-Favier. Przez szereg lat pracowałam w dziennikarstwie „bazarze” spokojnie przy biurku. Pewnego razu — byłam wówczas współpracowniczką paryskiego „L'Ouvrier” — prowadziłam tam rubrykę „Życie kobiety” — La vie féminine — i któregoś dnia w lutym 1919 roku przyszedł jeden z dziennikarzy i oświadczył nam, że poszukuje się dla dziennikarstwa, który chciałby polecieć do Brukseli i Londynu samolotem.

Cisza. Nikt się nie odezwał. Wtedy ja od swego biurka podniosłam głowę. — „Poleciałaby pani?” — Dłaczego nie? Bardzo chętnie. I polecałam. I odtąd zapaliła się pani do lotnictwa?

Latałam bardzo dużo. Mam za sobą

46.000 km. drogi

i rekord wysokości 6500 metrów. Odbyłam kurs lotnictwa dla pilotów.

Zawód, do którego kobieta potrzebuje może specjalnych wdrunków.

„Ale zawód niezmiernie poetyczny. Poznałam zbliska życie i pracę pilotów. Pomyślałam zaraz: oto

piękny temat do powieści. Napisałam powieść: „Rycerz Powietrza” — (Les Chevaliers de l'air). W podróży kazałam mi wygłaszać odczyty: mówiłam w Londynie w Brukseli.

Jak zamierza pani spędzić czas w Warszawie?

Najważniejszą rzeczą, to moja obecna praca: wydałam pierwsze przewodniki lotnicze. Lecąc w powietrzu nie zdaje sobie sprawy, gdzie znajduje się miasta, gdzie są drogi. Ziemia z samolotu wygląda tak zupełnie inaczej! Podobnie, jak turysta, trzeba podać do ręki przewodnik w powietrzu. Oto moje dotych-

czasowe prace. Wykwintne, przetransformowane fotografiami z samolotu, z mapami i tekstem w języku francuskim i angielskim przewodniki: Paryż — Londyn, Paryż — Amsterdam, Paryż — Lozanna, oraz robiccy się właśnie ostatni: Paryż — Warszawa — Konstantynopol.

Po Warszawie czekam na lot na Wschód — z Paryża do Bukaresztu, do Konstantynopola, do Angorii.

Pani Faure-Favier wzięła palcem na mapie, na której wykreślono gruba linia szlaku lotniczego, i powiedziała: — Warszawa bardzo ładnie wygląda z góry — trzeba będzie umieścić tu zdjęcie — (puste, białe miejsce oczekują w tekście na Warszawie).

Wywiad ten dał mi lekką zawrót głowy. — podobny do tego przemilgo zamroczenia, jakie ogarnia

przy wznoszeniu się samolotem skretami w górę, gdy zemia kołuje pod nogami i nad głową. Podróże dalekie — fotografie dawno niewidzanych miast — perspektywy — znanymi horyzontów — małpion o szerokim świecie.

Z panią Faure-Favier rozstałam się uściskiem dłoni. Do zobaczenia na jej odczytach.

Dzielne polikusy amerykańskie

chciały złapać pijaków

a ci na nich z butelkami

i łupu cupu

po łbach

Nie jest łatwą sprawą walka z amerykańskimi pijakami.

Niechętnie rezygnują z dawnych przyzwyczajeń, a jeśli zbył matretna staje się policja, wtedy wpadają w wściekłość i nie cofają się przed

szaleństwem uporem.

Walka z pijakami nie zawsze jednak kończy się w sposób tragiczny, często zmienia się w bardzo zabawną tragifarsę, dowodzącą, iż humor nie opuszcza jeszcze ludzi.

Zabawne przeżycie miał odział „policji trzeźwości” — w Detroit.

Szef tamtejszej straży bezpieczeństwa dochodziły częste wieści, iż w jednym z „salonów” odbywają się stałe orgie pijackie.

Ileż jednak wysłał detektywów — wszystko znajdowało się w

„salonie” — policji trzeźwości — w Detroit.

Szef tamtejszej straży bezpieczeństwa dochodziły częste wieści, iż w jednym z „salonów” odbywają się stałe orgie pijackie.

Ileż jednak wysłał detektywów — wszystko znajdowało się w

„salonie” — policji trzeźwości — w Detroit.

Szef tamtejszej straży bezpieczeństwa dochodziły częste wieści, iż w jednym z „salonów” odbywają się stałe orgie pijackie.

Ileż jednak wysłał detektywów — wszystko znajdowało się w

„salonie” — policji trzeźwości — w Detroit.

Szef tamtejszej straży bezpieczeństwa dochodziły częste wieści, iż w jednym z „salonów” odbywają się stałe orgie pijackie.

Ileż jednak wysłał detektywów — wszystko znajdowało się w

„salonie” — policji trzeźwości — w Detroit.

Szef tamtejszej straży bezpieczeństwa dochodziły częste wieści, iż w jednym z „salonów” odbywają się stałe orgie pijackie.

Ileż jednak wysłał detektywów — wszystko znajdowało się w

„salonie” — policji trzeźwości — w Detroit.

„makaron włoski” i butelkę lemoniady „na upamiętnienie”. Naraz otworzyła się jedna z dwóch taczających się kółek i ukazało się w szynkowalni.

Było to niespodziewane odkrycie.

Detektywi rzucili się do tajemniczego otworu w ścianie. Ledwie jednak uzyskali kilka kroków odezwał się

głos ostrzegawczy:

— Idźcie panowie stąd do diabła!

Madra rada nie skutkowała.

Policjanci chcieli koniecznie wykryć tajemnicę otwierającej się ściany.

Lecz srodze przepłakali swój upór.

Na głowy ich poleciały butelki — chcieli się cofnąć, ale goście z „salonu” zaatakowali ich lemoniadą, talerzami i sztućkami.

Wzięci w dwa ognie, wycofali się w popłochu; unosząc na głowach trochę potłuczonych sztućek.

Po szynkowni rozeszła się woń wylanego alkoholu, a na ziemi leżały skorupy ze sztucznych butelek wina, piwa i whisky.

Po dokonaniu tego czynu, goście rozeszli się do domów, nie czekając przybycia odsłony.

Uwięziony właściciel „salonu” udaje niewiniątka. Nie wie, alkoholu nie szynkował, nie trzyma go wcale na składzie. — a za gości swych, nie może odpowiadać, choć nie, iż przyniosła ze sobą w kieszeniach butelki whisky i racza się nią w jego lokalu.

Zadękły nieboszczyk

chcę zamieszkać

na szczycie Mont Blancu

Przed kilku dniami zmarł w Londynie znany alpinista Sir Edward S. Thomson. Skoro zaraz po śmierci otwarto jego testament, że zdziwieniem przeczytano życzenie zmarłego, iż pragnie on być pochowanym na

szczycie Montblancu.

Sir Thomson pozostawił duży majątek, tak, iż finansowo nie przedstawia ta sprawa zbyt trudności — w istocie jednak wylania się poważne

przeszkody techniczne — w taki sposób wydzwigać

trumnę na taką wysokość.

„Ale zmarły zastrzegł się, iż w razie niespełnienia jego życzenia spadkobiercy nie mają prawa do jego majątku, który automatycznie przechodzi na własność dobroczynnych instytucji.

A zatem jest nadzieja, iż ten ekscentryczny pogrzeb przebiegnie bez przesady.

Obrzydliwy Niemiec

zatruczył na śmierć trzy żony

Za ten zwyradniały erotyzm poszedł

na 12 lat do ciężkiego więzienia

Sędzia amerykański L. Swift, ze stanu Michigan, miał do czynienia ostatnio ze zbrodniarzem sadyką — zwyradniającym płciowym zupełnie niezwykłego typu

Mianowicie człowiek ten, nazwiskiem Johann Müller, Niemiec naturalizowany, zamordował już

trzy żony.

doprowadzając je do otłuszczenia serca.

Gdy trzecia żona umarła, sędzia Müller zaczął coś kombinować, dając się i podejrzewać.

Wreszcie sprawa doszła do uszu prokuratora i ten zaczął aresztować młodego wdowca.

Morderca

długo nie chciał się przyznać do winy, ale zresztą sędzia śledczy nagromadził tyle przesłuchań, że w końcu świadków na poparcie swoich domysłów, że wreszcie Müller sam opowiedział całą historię ze szczegółami, budzącymi grozę.

Pierwsza moja żona była tłusta, kiedy ją poślubił, a po jakimś czasie zaczęła mi chudnąć i wreszcie

zresztapiła

zupełnie. Byłem tam strapiiony, bo lubiłem jeść w kłopotach pełnych. Poszedłem do doktora, on mi dał ziółka na apetyt, ale ona nie chciała ich zażywać, mówiąc mi: idź do diabła! doh że mi bez truszczenia — przynajmniej lekko i niegoraco.

Wróciłem więc do doktora i mówię tak a tak, nie chcę ziołek brać!

Na to on mi powiada:

— Zioła pan, żeby wypić trój-

chę wody z tym proszkiem na noc,

a jak zaśnie

jak kamień, to pan wstrzyknij tego płynu — będzie miała apetyt.

Jak mi powiedział, takem uczynił — a w tym zastrzyku coś było chłernego, bo baba piła i jadła jak koń przez parę dni. Po tygodniu już się ochwalała, ale ja znów powtórzyłem operację, a potem jeszcze parę razy, aż wreszcie tak się sama rozpęchała, że już nie potrzebowałem

tej mikstury.

Tymczasem jednak zaczęła stękać i kwekać, wciąż leżała, aż wreszcie kiedyś dostała chrupki i zadusła się od kaszlu.

Tom się późnej — panie sędzio — jak nie mógł pocieszyć, co drugi takiej samej grubej żony, aż wreszcie tak się sama rozpęchała, że już nie potrzebowałem

Wreszcie trzecia: tu poprawiłem sobie tego samego lekarstwa i tak samo jej

zastrzykiwałem

i żeby nie to, że się przeziębiła okropnie jak był nożar w naszym domu, toby sobie ta druga żyła, choć doktor mówił mi, że taka tłustość może się skończyć źle.

Wreszcie trzecia: tu poprawiłem sobie tego samego lekarstwa i tak samo jej

Sędzia skazał pługawego Niemca na 12 lat ciężkich robót, opierając się na fakcie, że morderca świadomie narażał swe żony na śmierć, powodowany niedzielną chęcią zadowolenia zdegenerowanych pożądań zmysłowych.

Wielkanoc w Tatrach

w Warszawie wracamy do łut w Morskiem Oku narciarze

zażywają kąpieł słonecznych

Zakopane w kwietniu.

Korespondencja własna.

Święta wielkanocne spowodowały stosunkowo silne wzmożenie ruchu turystyczno-narciarskiego w Tatrach. Ruch ten skupiał się przeważnie w Tatrach Wysokich, z głównymi

bazami wyściłowymi

w Hali Gasiennicowej i w Morskiem Oku, a także w Tatrach Zachodnich, w Hali Pysznaj i dolinie Chochołowskiej.

Najważniejszym ośrodkiem ruchu narciarskiego było jednak Morskie Oko, którego wysoki położenie (około 1400 m. p. m.) oraz potężne śniegi pozwalały jeszcze na uprawianie turystyki narciarskiej przez kilka tygodni.

Wygodne, ogrzane schronisko P. T. T.

z doborową kuchnią i doskonałym pomieszczeniem

przy cenach niższych aniżeli w Zakopanem, czyni pobyt w Morskiem Oku podobnym do pobytu w najlepszych schroniskach alpejskich.

Oprócz p. plk. Bobkowskiego,

kierownika kursu

narciarskiego, wysokogórskiego, znajdujemy wśród turystów między innymi wicemarszałka Sejmu St. Osieckiego, inż. Makarczyka, redaktora „Stadionu” kpt. Królikowskiego i b. plk. Kobiela z Warszawy, plk. Tokarzewskiego z Wilna, zaś

z pośród wybitnych narciarzy i działaczy na polu narciarstwa sekretarki Tatr, Tow. Narciarzy p. J. Janikowską z Krakowa oraz Warsz. kl. Narciarzy W. Mieczniaka z Warszawy.

Zwiedzono na nartach „Czarny Staw”, Dolinę za Mnichem, Opalone, po stronie czeskiej schronisko Salomona w Dolinie

Białej Wody, dolinę Kacza, Rówienek i t. d.

Kilka dni słonecznych umożliwiło wykorzystanie życiowych promieni ultrafioletowych odbijających się od potężnych powierzchni śnieżnych kół Morskiego Oka przez zażywanie

kąpieł słonecznych

Groźna jednak przejmowała potężne wiosenne chmury, którymi grzmot odbijał się silnym echem o ściany Żabiego, Mieczysławskiego i Miedzianego.

Uczestnicy wycieczki do Rówienek podziwiali

złote lawiny nieprawdopodobnych rozmiarów.

lawiny, która oderwawszy się z pod Zielonej — parta siłą żyła — przebiegała jeszcze około 700 m. w wąskiej lekko pochylonej dolinie, spadając w końcu z pierwszego progu prowadzącego do Rówienek. Tysiące m. złoto walcowało śniegu, zbitego w wielkie kilkumetrowe brzoła, za legło dolinę na całej długości, tworząc

oibryzm labirynt lodowcowy.

W niezwykle miłym nastroju spędzano w schronisku wieczór, zaś koncerty radio zastępowały na razie zwyczajnym gramofonem.

Trzeba przyznać, że Morskie Oko zyskało w ostatnim czasie niesłychanie na wartości, gdy

po paskarskich rządach

Karpowicza i niedołężnym kierownictwie Bienkowskiego ośmielił się zarząd schroniska powszechnie znany i zasłużony członek Zarządu P. T. T. p. Teofil Janikowski, w języku miejscowym popularnie zwany „baca Teoś”.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawski 83.